

Edycja reg. Pom. Zach.

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmniejszyć — Lech Wałęsa — 1 KXXI

Po 7 latach swobodnej działalności „Tygodnika Mazowsze”. Naszemu zespołowi sferowano proces w „Gazecie Wyborczej”, a potem — jeśli powstała — w dzienniku, w pierwszej od 40 lat gazecie opozycyjnej w Polsce. Przy całym naszym przywiązaniu do „Tygodnika Mazowsze” i wszystkim, co się z nim wiąże, propozycje te uznaliśmy za stanę, której nie wolno nam odrzucić, za wyzwania, którym chcemy stawiać czoła.

Dostrzegliśmy, jak kruchy i niestabilny jest obecny układ polityczny, jak daleko nie można ufać deklaracjom władzy, jak wielkie jest ryzyko, że stracimy, co mieliśmy, nie wychując nic w zamian. A jednak jest to nowa sytuacja: „Solidarność” staje się Związkiem legalnym, zbliżają się wybory, niedemokratyczne, ale mimo to takie, w których możemy albo wygrać, albo przegrać. W takiej chwili nie można pisać o rezygnacji, nieporównanie szerszych możliwości działania niż teraz tych idealów, o które walczymy od lat — idealów „Solidarności”.

Redakcja Tygodnika Mazowsze

O „Solidarności”

— mówi Tadeusz Mazowiecki

Sądzę, że w ciągu kilku dni nastąpi rejestracja „S”. Miał nadzieję, że gdy ten numer TM się ukazuje, będzie już po tym fakcie. Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S” powołała Komitet Rejestracyjny, w skład którego wchodzi członkowie KKW, Sekretariatu KKW i doradcy oraz przedstawiciele niektórych dotąd nie reprezentowanych w niej regionów. Rejestracja nastąpi na podstawie dotychczasowego statutu, ale — zgodnie z podjętą uchwałą — z aneksem, że paragrafy niezgodne z obowiązującą ustawą o rz są zawieszane do decyzji Zjazdu. Paragrafy te odnoszą się do strajku, w jakich sprawach i w jakiej procedurze może on być podejmowany. Można mieć nadzieję, że do czasu zjazdu również ustawa obecnie obowiązująca zostanie w tym zakresie znieważona, a przedstawiciele Związku będą brali udział w pracach nad tą nowelizacją. Liczymy, że zachowanie statutu (z tym aneksem zawieszającym) nie spotka się ze sprzeciwem sądu. Władze zdają sobie przecież sprawę, że „S” legalizowana obecnie jest kontynuacją „S” z 1980 r. To było podczas okrągłego stołu oczywiste. Nie byłoby w niczym interesem odwołanie się do konfliktu rejestracyjnego.

Tam, gdzie ogrywa „S” są słabe, fakt legalizacji Związku będzie poważnym impulsem do tworzenia komisji zakładowych. Trudno jest w tej chwili ocenić, jaka będzie liczebność Związku. Zapewne nie będzie to taka sama fala jak w 1980 r., spora część ludzi będzie się przyglądała — nauczona doświad-

czaniami. Myślę jednak, że „S” odtworzy się jako potężny związek.

Jaka będzie „S”? Wydaje mi się, że uron przetrzy aktywny Związek, który przetrwał i działał przez cały okres stanu wojennego i później. Do tego dochodzi drugi element — „młoda fala” „S”, ujawniona w 1988 r., przy czym charakterystyczne jest, że składa się ona przede wszystkim z robotników, a nie mistrzów, nadzoru itp. Te dwa człony muszą się zintegrować. Sądzę, że taka integracja już następuje, ale po legalizacji będzie to szerszy problem społeczny, na pewno niełatwy, konfliktowy, ale wszystkie strony tego procesu muszą być wobec siebie otwarte. Od tej otwartości, od wprowadzenia i przestrzegania demokracji wewnątrz-związkowej, od szanowania w życiu samego Związku wartości, które „S” głosi, zależy jej siła, znaczenie i przyszłość.

Są też kwestie, które wymagają głębszego namysłu, dyskusji wewnętrznej, zrozumienia. Przed nami stoją dwa zasadnicze problemy. Pierwszy wynika z różnicy między związkiem typowo rozstrzeniowym a takim, który bierze na siebie odpowiedzialność. Maruje się nie tylko dożnymi interesami, ale długofalową polityką, widzi realną możliwość poprawy sytuacji ludzi poprzez poprawę sytuacji kraju. Sprawa bardzo trudna, ale taka ewolucja nastąpiła w wielu związkach na świecie, właśnie w tych, które są dynamiczne i żywotne. W Polsce wydaje mi się to po prostu koniecznością, ponieważ postawa wyłącznie rozstrzeniowa groziłaby zejściem na pozycje demagogiczne.

W latach 1980-81 Związek miał charakter rozstrzeniowy, ale w sensie politycznym, nie material-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Zgłoszona przez KKW NSZZ „S” koncepcja objęcia patronatu nad wyborami wywołała w Komitecie Obywatelskim 7-godzinną dyskusję. Padły przy tym propozycje tak ostro przeciwstawiające się projektowi KKW, że kilkakrotnie interweniować musiał sam Przewodniczący, ruszając na stronę swój autorytet i siłę swych argumentów.

Wybory pod firmą „S”

Dyskusja w Komitecie Obywatelskim

Posiedzenie 9 IV w podziemiach kościoła na Żytniej rozpoczęło się z pompą. Najpierw przemawiali zaproszeni przez Lecha Wałęsę przewodniczący francuskich i austriackich chrześcijańskich związków zawodowych, Inny gość, Bełebław Wierzbicki, członek Rady Dyktatorów Kongresu Polonii Amerykańskiej, zapowiedział, że KPA będzie się starał przyjąć „Solidarność” z pomocą w czasie kampanii wyborczej. Ostrzegł jednak, że „Polacy w USA mają węża w kieszeni poza wydatkami na budowę kościołów”.

Gość zebrał Wałęsę: „Musimy wygrać wybory do Sejmu i Senatu, zorganizować wolne pola demokracji. Liczę na was!”

Siła „S”, społeczeństwa obywatelskiego, będzie oceniana po wynikach wyborów, czy chcemy tego, czy nie. Dlatego proponujemy KKW i Lecha jest nie do odrzucenia — przekonywał Bronisław Górecki. — Nie będą to wybory wolne, demokratyczne, ale po raz pierwszy po wojnie coś będzie zależało od obywateli. Sytuacja jest bardzo trudna: nie mamy struktur organizacyjnych, czasu, dostępu do

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Gruzja w załobie

Pełną brutalności dąły w niedzielę 9 IV ścigające do Gruzji wojska MSW, atakując 8-tysięczny tłum demonstrantów przed siedzibą republikańskich władz w Tbilisi. Bito ludzi pałkami, saperkami, użyto gazów łzawiących. Demonstranci bronili się rzucając kamienie. Wg niezależnej agencji Gruzpress w starciach zginęło 30 osób (władze przyznają się do 19 ofiar). Lista zabitych wisi na frontonie kościoła św. Syjona w Tbilisi. Są wśród nich kobiety, 11-letnia dziewczynka, także 4 gruzjskich milicjantów, którzy stanęli po stronie demonstrantów. Świadkowie twierdzą, że wojsko zatakowało, gdy manifestanci chcieli się rozzejść, nie mogli jednak opuścić placu otoczonego szacelnym kordonem przez czołgi i transportery opancerzone.

Działo się to w piąty dzień masowych demonstracji w Tbilisi. 4 IV działacze gruzjińskiej Narodowej Partii Demokratycznej po raz kolejny podjęli głodówkę przed gmachem rządowym domagając się przyznania Gruzji niepodległości. Tym razem ich apel o strajki i demonstracje spotkał się z masowym poparciem. Strajk podjęło kilka fabryk, komunikacja miejska, pracownicy TV, wyższe uczelnie. Manifestacja patriotyczna 7 IV zgromadziła 100 tys. ludzi. Władze odpowiedziały sprządzeniem z Rosji wojsk MSW, które — obecne na ulicach — do ferajny niedzielnej 9 IV nie interweniowały.

Bezpośrednio przyznano legalizację nastrojów ludności były ostatnie wydarzenia w Autonomicznej Republice Abchazskiej będącej częścią Gruzji. Liczebność abchazska, stanowiąca 30% na tym terenie, zaczęła domagać się dla Abchazji statusu rów-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Uchwała

1. Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” — zgodnie z wnioskiem Przewodniczącego Lecha Wałęsę i KKW (patrz załącznik) wyraża gotowość objęcia patronatu nad kampanią wyborczą do Sejmu i Senatu. Komitet Obywatelski uformowany jako KO „Solidarność” na podstawie list regionalnych przedstawionych przez powołane zgodnie z uchwałą KKW regionalne lub wojewódzkie Komitety Obywatelskie „Solidarność” utworzy listę kandydatów opozycyjno-solidarnościowych w skali krajowej na wszystkie dostępne w wyborach mandaty. Komitet Obywatelski z zadowoleniem przyjmuje fakt, że „Solidarność” i jej Przewodniczący liście tej udział pełnego poparcia.

2. W celu przeprowadzenia wyborów Komitet powołuje następujące zespoły:

— ds. organizacji w składzie:
Artur Balaś, Jacek Kuroń, Andrzej Wisłowski, Henryk Wałęsa

— ds. radia i telewizji w składzie:

Janina Jankowska, Andrzej Łepicki, Andrzej Wajda

— ds. koordynacji listy kandydatów w składzie

otwartym do uzupełnienia na drodze propozycji:
Piotr Baumgart, Zbigniew Bujak, Włodzisław Frąsnyk, Bronisław Górecki, Jerzy Kłoczowski, Marian Krzaklewski, Aleksander Paszyński, Zbigniew Rokicki, Henryk Samonowicz, Józef Śliż, Andrzej Stelmachowski, Stanisław Stomma, Michał Żorawski

— ds. gazety wyborczej w składzie:

Helena Łuczywo, Adam Michnik, Ernest Skalski

— Rada Nadzorcza Funduszu Wyborczego w składzie:

Stefan Dembiński (sekretarz), Olgierd Baehr, Andrzej Celiński, Stefania Hejmanowska, Edward Lipiec, Bogdan Lis, Janusz Palubicki, Leszek Piotrowski

— Komisja ds. programu wyborczego w składzie:

Helena Bortnowska, Stefan Bratkowski, Kazimierz Dziewanowski, Krzysztof Kozłowski, Jacek Kuroń, Jerzy Reguński, Ernest Skalski

Warszawa, 8 IV 1989 r.

Oświadczenia

Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” wyraża głębokie zaniepokojenie tym, że mimo odpowiednich ustaleń w trakcie „okrągłego stołu” występują utrudnienia w zarejestrowaniu NZZ.

Komitet Obywatelski wyraża też oburzenie z powodu brutalnych akcji sił porządkowych wobec osób pokojowych demonstracji w Lublinie i Poznaniu. Domagamy się wyjaśnienia tej sprawy i ukarania winnych. Tego rodzaju działania są odbierane powszechnie jako sabotażowanie porozumień „okrągłego stołu” i mogą zaciążyć na niekonfrontacyjnym przebiegu wyborów.

Domagamy się również od władz państwowych takiej interpretacji zapisu odnośnie ZHP w prawie o stowarzyszeniach, która nie stanowiłaby przeszkody w legalizacji Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Warszawa, 8 IV 1989 r.

Uchwała KKW NSZZ „S”

Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „S”, po szczegółowej dyskusji, postanowiła zająć następujące stanowisko ws. wyborów do Sejmu i Senatu:

1. Uważamy za sprawę pierwszorzędnej wagi, aby w najbliższych wyborach maksymalnie wykorzystano powstałe możliwości, mimo że nie będą to jeszcze wybory w pełni demokratyczne.

Uważamy za niezbędne, aby wszystkie struktury Związku i wszyscy członkowie Związku uznali, że „S” będzie wchodzić do legalnego życia publicznego w trakcie kampanii wyborczej.

2. KKW zwraca się do Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „S” o objęcie patronatu nad kampanią wyborczą jako Komitet Obywatelski „Solidarność”

KKW zaleca regionalnym strukturom Związku podjęcie inicjatyw zorganizowania na czas wyborów, we współpracy z NSZZ RI „S”, wojewódzkich czy regionalnych komitetów obywatelskich „Solidarność”. Zadaniem ich będzie formowanie regionalnych list kandydatów, wystawianie przedstawicieli do komisji wyborczych oraz prowadzenie kampanii wyborczej.

KKW określa, że Komitet Obywatelski „Solidarność” na podstawie list regionalnych uformuje zbiorczą listę krajową kandydatów na wszystkie dostępne w wyborach mandaty. Tej liście „S” i jej

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Wybory pod firmą „S”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

mass-mediów. Społeczeństwo jest nadal wyzute ze swych praw, stoi naprzeciw maszyny dysponującej wszelkimi środkami przymusu. W tej sytuacji, mimo istniejących w opozycji różnic, trzeba dążyć do utrzymania jedności ideowej, sięgnąć do wszystkich naszych zasobów. Najcenniejszym z nich jest słowo „Solidarność” i treść, która się za nim kryje. Trzeba przekonywać, że moment jest ważny, że muszą ustąpić regionalizm i partykularne interesy. Na pewno są lepsze możliwości organizowania kampanii wyborczej, ale nie ma czasu — Komitet Obywatelski przekształcony w Komitet Obywatelski „Solidarność” może nadać sens kampanii, stworzyć szansę, że tych wyborów nie przegramy, że suwerenna wola narodu będzie spełniona. Na koniec B. Garemek przytoczył słowa wysokiego hierarchy Kościoła do zawezwanych księży: jeżeli nie wygramy tych wyborów, nie wybaczą tego sobie, ale nie wybaczą i wam.

Po kilku następnych głosach mogło się wydawać, że dyskusja skoncentruje się na technicznych problemach prowadzenia kampanii. Tymczasem Aleksander Hall powrócił do spraw pryncypialnych. Zaprezentował zupełnie odmienną koncepcję wyborów oraz roli, jaką miałyby w nich odegrać „S” i opozycja pozostająca poza Związkiem.

Są teraz możliwe — mówił Hall — trzy modele. Pierwszy: wybory firmuje „S”, która doprowadziła do tego przełomu i ma prawo wysuwać swoją listę, ewentualnie zapraszając wybranych przez siebie opozycjonistów. Nie uwzględnia to jednak zmian, jakie na politycznej mapie Polski zaczęły od 1981 r. „S” ma na niej najważniejsze miejsce, ale dziś działa o wiele więcej organizacji. Drugi: Komitet Obywatelski będzie wybory jedynie formalnie firmował, a kandydatury faktycznie ustali kierownictwo krajowe i regionalne „S”. Wreszcie trzeci, do którego przekonywał Hall: Komitet Obywatelski zwróci się z apelem o utworzenie koalicji na rzecz demokracji do różnych środowisk i organizacji opozycyjnych, które wysuną kandydatów na posłów i senatorów. Pierwsza tura spełni rolę prawyborów, dopiero potem, spośród tych, którzy przejdą, metodą konsensusu wyłoni się wspólna lista do drugiej tury. Te wybory — apelował — powinny być sprawdzianem, że opozycja i „S” stosują głoszone wartości demokracji i pluralizmu także wobec siebie.

Idea Halla rozwinął Adam Strzembosz, proponując powołanie przy Komitecie Obywatelskim Komitetu Politycznego, który zgrupowałby różne odłamy opozycji. Nie jestem sympatykiem PPS-u czy KPN-u — powiedział — ale uważam, że pan Małanowski i pan Moczulski powinni się w tym gronie znaleźć. Nie możemy dopuścić, by zepchnięto nas do walki między sobą. Na koalicję rządową trzeba odpowiedzieć koalicją opozycyjną, która sprawiedliwie podzieliłaby mandaty. Da szansę także tym, którzy nie mają dostatecznych możliwości organizacyjnych i finansowych, by prowadzić kampanię wyborczą.

Wygrać wybory — mówił Jan Rokita — to wprowadzić jak największą organizację i odłamy opozycji do sejmu, dać szansę nauki rządzenia i odpowiedzialności za państwo jak największej liczbie grup. To nie może być partia „Solidarność”. Popieram Halla i Strzembosza. Wygrać wybory to także zachować wewnętrzną tożsamość opozycji. Jeśli działacze związkowi wejdą do sejmu i potraktują swoją obecność tam poważnie, to w Związku będą mogli już pełnić tylko fikcyjną rolę.

Koncepcje powołania Komitetu Politycznego poparł Tadeusz Mazowiecki. Proponował jednak, by znaleźli się tam przedstawiciele tylko tych organizacji, które akceptują platformę okrągłego stołu. Nie znaczy to, że odmawiamy innym miejsc w wynegocjowanych 35%, ale powinniśmy wystąpić wobec nich jako siła zewnętrzna. Mazowiecki wzywał do zastanowienia się, czym jest i ma być Komitet Obywatelski, do wykształcenia struktur decyzyjnych — inaczej demokracja zastępuje manipulacją. Mniej się stanie szkoda, gdy zdobędziemy kilka mandatów mniej, niż gdybyśmy mieli je zdobyć w stylu, którego się będziemy wzdryżać. Możemy wyjść z tej kampanii pokłóceni, połamani.

Za Komitetem Politycznym, w którym na równych prawach z „S” reprezentowane byłyby inne organizacje opozycyjne, opowiedzieli się jeszcze Andrzej Małanowski, Jerzy Muciata, Jacek Bartyzel, Jerzy Dietl i Jerzy Reguński.

Najostrożniej koncepcje KKW skrytykowali Halina Bortowska i Jan Olszewski. Halina Bortowska: trzeba demokratycznie zapytać, czy z gości Lecha Wałęsy chcemy się zmienić w komitet sterujący kampanią wyborczą. Głupio by było, gdyby osoby, które tego nie chcą czy nie mogą, musiały wyjść z tej sali. Powinno powstać zupełnie nowe ciało, może się

okazać, że w tym samym składzie — jeśli wszyscy zechcemy — ale na pewno z inną nazwą i otwartę.

Jan Olszewski argumentował tak: Jak wygląda skład Komitetu Obywatelskiego? Artyści, pisarze, lekarze, prawnicy. To grono ma charakter ekspercki, ma za matry kapitał, by o czymkolwiek decydować. Jeżeli podejmie się organizacja wyborów, to z ciała eksperckiego stanie się „panna do wszystkiego”. Zastąpienie się Komitetem jest formą nie-szczęśliwą. Wyborcy poznają się na manipulacji. Musi być dla nich jasne, że listy bezpartyjnych kandydatów są firmowane przez „S” i pana, panie Lechu. Jedynym i najlepszym rozwiązaniem jest, by pan powołał komitet wyborczy.

Waleśa zareplikował natychmiast: To jest manipulacja po to, żeby nikt nam w przyszłości nie manipulował. To jest manipulacja po to, żeby ożywić społeczeństwo. Nie mam innego wyboru. Mam czekać na robotników, aż się obudzą? Pan Jan każe mi mianować, a ja chcę być demokratyczny — nie zmuszajcie mnie do dyktatu. Musicie się zgodzić, bo inni to spierzają. Nie znoszę przegrwać, lubię wygrywać.

Ja nie chcę kandydować — mówił Waleśa. Możemy nie zdążyć rozwiązać problemów ekonomicznych i odium spadnie na was, na naszych senatorów. Wy przegracie, a ja będę czysty. Musi być ktoś w odwodzie, by mógł ratować was i kraj.

Niewiele osób podejmowało merytoryczną polemikę z głosami, które odrzucały koncepcje KKW i Wałęsy. Padło natomiast wiele argumentów, że tylko pod znakiem „S” można te wybory wygrać.

Andrzej Wielowieyski twierdził, że komitet wyborczy powinien być ramieniem Lecha Wałęsy i „Solidarności”, bo poza „S” „nie ma nic nośnego”. W okręgach, w których będziemy dysponować 4 czy 5 mandatami, „możemy wykorzystać mechanizmy pluralistyczne”, ale tam, gdzie będziemy mieć 1 lub 2 — powinna je obsadzić „S”. Podobnie argumentował Jacek Szymanderski.

Jacek Kuroń powiedział wprost: nie wolno wierzyć fałszywych sojuszy. Do wyborów możemy iść tylko z tymi, którzy walczą o suwerenność narodu, demokrację, ale jednocześnie godzą się na ewolucyjny proces przemian, a nie jak np. PPS-RD chcą wyrzucić system. Komitet Obywatelski i Lech Wałęsa muszą mieć uprawnienia do zatwierdzania budowanej w regionach listy, choć powinni z nich korzystać ostrożnie.

W jaki zatem sposób będzie się decydowało, które z organizacji pozasolidarnościowych znajdą się na liście krajowej i jak licznie będą tam reprezentowane? Czy decydować o tym będą komitety regionalne powoływane z inicjatywy „S” i Komisja Koordynacyjna Komitetu Obywatelskiego „S” (taki wniosek w imieniu Wałęsy i KKW przedstawił Janusz Onyszkiewicz), czy też komitety wyborcze powołane na szczeblu regionalnym oraz krajowym przez „Solidarność” i inne ugrupowania opozycyjne, traktowane jako równoprawne podmioty polityczne (wniosek Aleksandra Halla)?

Głosowanie miało być po obiedzie. W trakcie przerwy, na środku sali, Wałęsa z Hallem dyskutowali szeptem, żywo przy tym gestykulując. Obserwując ich liczny wianuszek członków Komitetu, z talarzami pomidorowej w dłońach, ustawili się dyskretnie pod ścianami, by nie podsłuchiwać. I tak każdy wiedział, o co się spierają.

Po przerwie Komitet Obywatelski opowiedział się za wnioskiem KKW i Wałęsy. Głosowało za nim 66 osób, 19 wypowiedziało się za wnioskiem Halla, 13 wstrzymało się od głosowania.

Dyskutowano nie tylko na temat przekształcenia Komitetu. Ważny watek wprowadził Adam Strzembosz. Być może trzeba będzie wygasić całą akcję wyborczą, jeśli strona rządowa nie wywiąże się z podpisanych przy okrągłym stole porozumień — trzeba dać jej do zrozumienia, że 4 czerwca jest elementem przetargowym.

Nikt nie podjął tego wątku. Wiele było natomiast głosów o konkretnych problemach, jakie trzeba rozwiązać, by kampania wyborcza była skuteczna.

Andrzej Wajda radził, by stworzyć z ekip przygotowujących gazetę i audycje radiowo-telewizyjne jeden koncert. W jego lokalu przygotowywać programy, a z rządowym radiem i telewizją mieć tylko tyle wspólnego, by je w nich emitować. Uprytowił wszystkim, jak wielkie pieniądze potrzebne są na radiowo-telewizyjną kampanię: koszt 15-minutowego filmu to ok. 5 mln. Według naszych obliczeń tylko na pierwsze dwa tygodnie potrzeba 68 tys. dolarów i 66 mln zł (po tej informacji Wałęsa zaczął nerwowo drapać się po głowie).

A przecież akcja telewizyjno-prasowa to nie wszystko — powiedział Roman Duda. Kandydaci muszą pójść do ludzi, rozjechać się, by rozmawiać, wyjaśniać wątpliwości. Jest to konieczne, choćby z tego powodu, że w terenie jest bierność, apatia.

Musimy wymóc na władzy możliwość oddelegowywania ludzi z zakładów pracy — mówił Olgierd Bacheł — przecież nie możemy wysyłać w teren tylko emerytów i uczniów.

Jacek Szymanderski zaproponował, by grupy, które w terenie będą organizowały wybory utrzymały po wyborach. Zająć się one powinny potem przygotowaniem wyborów komunalnych — do gmin i rad narodowych. Trzeba je powoływać w małych miasteczkach, gminach, by jednocześnie były komitetami do organizowania władzy komunalnej. To zmniejszy groźbę przechodzenia opozycji, która nie znalazła się przy okrągłym stole, do opozycji wobec „S” — agitował.

Edmund Osmańczyk radził typować kandydatów na posłów po wstępnych ustaleniach z nimi, w jakiej komisji zasiadać. Komisje rządzą sejmem — argumentował — tam buduje się autorytet posłów. Nasi kandydaci muszą być fachowcami.

Patent na to jak wygrać wybory zaprezentował Wiktor Worosylak: Muszą kandydować nasze piękne panie, znani działacze, bohaterowie strajków i procesów politycznych, artyści, piosenkarze, znani sportowcy, również pan, panie Lechu (Wałęsa pokręcił przecząco głową).

Z proponowanych haseł wyborczych najbardziej podobalo się zgłoszone przez Andrzeja Łapickiego (z czasów Sławoja-Składłowskiego, ale nic nie utraciło na aktualności): „Nie głosujesz przez lenistwo, dajesz radość komunistom!”

oprac.: alex i T. Chudy

Gruzja w żelobie

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
noprawnej republiki. Gdy żądania to poparł I sekretarz partii w Abchazji, a prasa centralna upubliczniła jego petycję do Gorbaczowa — Gruzini uznali, że jest to świadoma prowokacja Moskwy, która wykorzystuje do swych celów abchaskich separatystów. Manipulacja sprawą Abchazji (Gruzini twierdzą, że to oni są tam przesładowani) spowodowała wzrost popularności haseł politycznej i ekonomicznej niezależności Gruzji, wreszcie odłączenia jej od ZSRR. Ruch niepodległościowy zawsze był zresztą w Gruzji silny. Jeszcze w 1921 r. była ona niezależnym państwem, któremu kres położyła aneksja do ZSRR.

W historii radzieckiej Gruzji już po raz drugi przy użyciu wojska krwawo stłumiono pokojowe manifestacje patriotyczne. W marcu 1956 r. od kul zginęło kilkaset osób. Gruzini pamiętają o tych wydarzeniach, nigdy nie wybaczą też zapewne władzom ostatniej krwawej niedzieli. Wywodzą ugrupowań niezależnych, którym udało się uniknąć aresztowania, zezwoli do strajku powszechnego (aresztowani staną zapewne przed sądem pod zarzutem sprowokowania zajść). W odpowiedzi władze wprowadziły godzinę milicyjną. Nie wiadomo, jaki jest zasięg strajku — dziennikarze zachodni mają zakaz wjazdu do Gruzji. Turycy opuszczający Gruzję mówią, że ludzie ubierają się na czarno, na balkonach wieszają czarne flagi. Nawet korespondent „Izwiestii” opisuje kawałkę czarnych samochodów, która na klaksonach w dzień po zajęciach jeździła wokół Tbilisi. W Gruzji panuje żaloba.

alex

Uchwala KKW NSZZ „S”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Przewodniczący udziela pełnego poparcia.

3. Wyrażamy nadzieje, że na listach kandydatów wystawione zostaną osoby reprezentujące różne środowiska społeczne i różne orientacje polityczne kontynuująca solidarnościową tradycję odpowiedzialności za losy ludzi pracy w Polsce i za losy kraju. Oczekujemy, że wśród kandydatów znajdą się także działacze naszego Związku.

4. Mamy świadomość, że wybory będą przeprowadzone w bardzo krótkim terminie i że Komitet Obywatelski stanie przed ogromnymi trudnościami, liczymy jednak na szczerą aktywność społeczną. Liczymy także na aktywny udział w wyborach i ich przygotowaniu środowisk i organizacji młodzieżowych i studenckich, w szczególności NWS. Apelujemy do ludzi pióra, do artystów, do dziennikarzy, zwłaszcza pracy niezależnej, do plastyków i ludzi nauki o ofiarny udział w przeprowadzeniu kampanii wyborczej.

Warszawa, 7 IV 1989 r.

O „Solidarności”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Dzisiaj problem polega na tym, czy będzie on siłą przebudowującą, czy też tylko siłą nacisku na dotychczasowe władze. Sądzę, że zasadnicza będzie kwestia, w jakim stopniu Związek przyczyni się do przekształcania stosunków pracy. Wiedziałem w maju 1988 r. w Stoczni, jakim strasliwym problemem dla młodych robotników jest to, że czują się spowiewierani, czują, że nikt się za nimi nie ujmuje. Sprawę przekształcania stosunków pracy trzeba wysunąć na plan pierwszy, i to właśnie jest zadaniem obywatelskiego Związku. Tu bym też widział możliwość połączenia tych dwóch elementów — mądrze rozważeniowego i długofalowego.

Drugi problem — „S” jest drzewem, z którego wyrastają różne gałęzie. A równocześnie Związek potrafi być siłą zasadniczą, bez której, w moim przekonaniu, wszystkie inne nie będą miały znaczenia, siłą przekształcającą stosunki już nie tylko w zakładzie pracy, ale w Polsce. Tym niemniej autonomizacja ruchów politycznych, które korzeniami tkwią czy ukwąg w „S”, będzie na pewno w najbliższych latach procesem istotnym. Także niełatwym, skomplikowanym.

Związek nie powinien przy tym wyzbyć się ambicji obywatelskich, ale nie powinien też być wszechogarniającą quasi-partią, nie powinien przeszkadzać procesowi wykształcania się sił politycznych. Zarazem owe siły powinny być lojalne wobec „S”. Trudno dziś przesądzić, czy będą one się kształtować w pełnej pluralistycznej współnocie, czy różnicować między sobą. Istotne jest, iż żadna z orientacji politycznych, której korzenie sięgają do „S”, nie powinna w swym postępowaniu monopolizować politycznego dziedzictwa „S”, twierdzić: tylko my jesteśmy tymi, którzy autentycznie kontynuują ideały „S”.

Czy „Solidarność” ma szansę przetrwać jako jeden Związek? Mam nadzieję, że tak, chociaż spotykam się z różnymi opiniami. Nadzieja ta bierze się stąd, że jedność Związku jest wartością, którą należy chronić, z której płynie potężna siła. Cokolwiek by powiedzieć, i w 1980 i w 1981 r., i w okresie stanu wojennego, kiedy byliśmy w najcięższym konflikcie z władzą, „S” głosiła dwie jednolite zasady postępowania — zasadę pokojowej metody przekształcania i zasadę gotowości do dialogu. Ludzie różnili się co do tego, kiedy ten dialog jest możliwy, kiedy niemożliwy, na jakich warunkach, ale linią „S” było zawsze, że nie jest to związek, który ma zdobyć władzę i jednego dnia zmienić stosunki w Polsce, ale taki, który ma wpłynąć na ewolucję tych stosunków ku wolności i demokracji. Wszystko inne jest kwestią taktyki, nawet strategii, ale w ramach tych

dwa kardynalnych zasad.

Na pytanie, czy w dalszej perspektywie Związek, jako związek zawodowy, będzie się różnicować na zasadzie: chrześcijańskie — laickie, takie czy inne, odpowiadam, że jest to problem do pokonania. Drugie wskazuje „Laborem exercens” Jana Pawła II. Trzeba tylko dwóch rzeczy: przywołania sobie myśli społecznej Jana Pawła II, wyrażającej wartości chrześcijańskie ale i ogólnoludzkie oraz lojalności w praktycznych metodach postępowania i działania. Doraźnie bardziej groźny jest inny podział, wynikający z radykalizacją młodej fali robotników w obliczu gwałtownie pogłębiającego się (przynajmniej dotąd) kryzysu gospodarczego. Ale jeśli by się do końca domyślało taką radykalną linię, oznacza ona w sytuacji Polski wyjście poza te dwie zasady „S”, oznacza obietnicowanie szybkiego obalenia władzy. Dramat polega na tym, że przedawaliśmy się to nie do końca, demagogicznie.

Dla porozumienia osiągniętego przy okrągłym stole widzę teraz dwa główne zagrożenia. Pierwsze to kwestia dotrzymania umów wiarogodności. Gdyby tu wystąpiły kłopoty, jeśli to się zaczęło, konsekwencją będą nieobliczalne — z czego strona rządowa powinna sobie zdawać sprawę. My też. Drugie zagrożenie widzę w sytuacji gospodarczej kraju. Nikt — ekonomici i po naszej, i po tamtej stronie — nie są w stanie odpowiedzieć na pytanie, kiedy zaczniemy z tego wychodzić. To jest niewiadoma.

Najprościej mówiąc, elementarne jest w tej chwili pytanie, czy w najbliższych tygodniach i miesiącach ludzie — zauważysz, że „S” się organizują, że niezależna opinia istnieje, ma głos wyraźny i autentyczny — poczują trochę więcej nadziei. Czy zmieni się potoczna psychologia społeczna. Od tego według mnie bardzo dużo zależy. Dlatego bym chciał, żeby jak najszybciej ukazał się „Tygodnik Solidarność”. Sądzę, że tam gdzie nie docierają zorganizowane dyskusje, zebrań, bardzo wielu ludzi ukwiedomi sobie, że „S” jest, kiedy będą mogli iść do kiosku i zobaczyć gazetę z tym tytułem.

Jak oceniam wyniki okrągłego stołu? Uważam, że uzyskaliśmy dużo, ale też dużo się zmienia i że z tą zmianą nie będzie nam łatwiej ale trudniej. W takim sensie, że choć nieformalnie, bierzemy na siebie społeczną i moralną odpowiedzialność za dalszy rozwój sytuacji w Polsce. Oczywiście, to nie my będziemy rządzić, ale na pewno wychodzimy z luksusu, w którym w odczuciu społecznym funkcjonowało tylko nasze „nie”. Wychodzimy z tego luksusu, ale jest to moim zdaniem cena za wyjście Polski z „pata”, z tkwienia w ogólnej bezradności. I tę cenę trzeba zapłacić, nie ma innego wyjścia.

Tadeusz Mazowiecki

Po stole — przed wyborami

■ PPS — frakcja Rewolucja Demokratyczna oświadczyła 10 IV, że okrągły stół, choć dał szansę działaniu „S”, wprowadza władzę autorytarne i gwarantuje zachowanie władzy nomenklatury. „33% demokracji” nie zadowala PPS-RD, która wzywa do bojkotu wyborów.

■ W Gdańsku 9 IV po mszy w kościele św. Brygidy 3-tysięczny pochód przeszedł pod Pomnik Poległych Stoczniovców. Tam odłączyła się grupa, która ruszyła pod KW PZPR z hasłami: „Nie pójdziemy na wybory”, „Precz z komuną”, „Niech żyje Lech Wałęsa”, „Niech żyje Andrzej Gwiazda”. Migawki z tej części pokazano w DTV.

■ Milicja w Szczecinie 8 IV rozpedziła w zarodku demonstrację na rzecz m. in. wolnych wyborów, zwołaną przez PPS, KPN, PPN, FMW oraz TZR „S” (Marian Jurczyk i Stanisław Włodowicz, którzy nie wchodzi do tutejszego Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego ds. wyborów; na demonstrację zresztą nie przybyli). Ok. 20 zatrzymanych bito, kopano, szarpano za włosy.

■ Wice „Przeciw ateizmowi i sowietyzacji młodzieży”, zorganizowany w Lublinie 3 IV przez Klub „Zapora” KPN, został brutalnie rozpedzony przez MO — trzy osoby pobito.

■ Przedstawiciele uczelnianych KZ „S” na V ogólnopolskim spotkaniu w Krakowie 8 IV oświadczyli, że wynegocjowane przy okrągłym stole porozumienie w sprawach nauki nie zadowala ich, zwłaszcza ustalenia ws. ustawy o szkolnictwie wyższym.

■ NZS w Szczecinie zorganizował od 4 do 7 IV Dni Uniwersyteckiego Protestu Akademickiego (w skrócie DUPA) — pikety, wiece i ulotki z żądaniem jak najszybszej nowelizacji kagańcowej ustawy o szkolnictwie wyższym.

Biały marsz w Poznaniu

W dniu święta służby zdrowia 7 IV wielkopolska komisja „S” tej branży zorganizowała za zgodą władz przemarsz przez centrum Poznania. Pochód otwierały karetki, transparenty głosiły: „Więcej lekarzy — mniej dygnitarzy”, „Mniej granatów i pukawek — więcej igieł i strzykawek”. Manifestację rozpoczęto i zakończono wiskami, na których mówiono o reformie służby zdrowia, złej sytuacji materialnej pracowników, stanie zdrowia społeczeństwa i ochronie środowiska.

Po staraniu: Berufsverbot, kolegia...

■ Włodzimierz Nowak, przewodniczący KO „S” Centrali Rybnej w Płocku, otrzymał 7 IV wypowiedzenie bez podania przyczyn. Dyrektor miał ustnie wyjaśnić, że „będzie zwalczał wszelkie zło w zakładzie, a za takie zło uznaje „S”.

■ Także bez uzasadnienia 5 IV wypowiedziano pracę Marii Świecy, pielęgniarki w Państwowym Domu Opieki Społecznej w Rudzie Śląskiej. Wszystkimi „podjarzanym” o przynależność do „S” dyrektor domu odbiera premie.

■ Pod pretekstem redukcji etatów puławskie Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego 6 IV wymówiło pracę członkini KZ „S” Bogusławie Cygan, pracującej tu od 16 lat i samotnie wychowującej dziecko.

■ Kuratorium i Urząd Miejski w Szczecinie odmówiły przyznania lokalu dla KO „S” Pracowników Oświaty oraz rozmów nt. zwrotu majątku zagarniętego po 13 XII 81. Lokal dla „S” oświaty znalazły natomiast władze pobliskich Polic.

■ Dyrekcja PZM odmówiła nadania w serwisie radiowym „Głos Morza” komunikatu powstałej niedawno Tymczasowej Rady Organizacyjnej „S”, utrudnia jej także bieżące komunikowanie się przez radio z załogami statków.

■ Dwie poznańskie szkoły podstawowe zabroniły wstępu instruktorom drużyn harcerskich, które działały dotąd pod szyldem ZHP, obecnie zaś zgłosiły akces do niezależnego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

■ KO „S” stacji PKP Poznań Główny, po interwencji dyrektora, odzyskał 23 III swój sztandar przechowywany w siedzibie neozwiązku.

Inicjatywy obywatelskie

■ Zarząd zarejestrowanej niedawno, po półrocznym staraniach, Społecznej Fundacji „S” wybrał 1 IV prezydium i przewodniczącą — doc. dr Zofię Kuratowską.

■ W Krakowie zarejestrowano 5 IV ogólnopolski Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinońskiego.

■ W Gdańsku zarejestrowany został Klub Polityczny im. Lecha Bądrowskiego.
(Informacje, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z treści własnych oraz „SIS” nr 20.)

Lista do redakcji

Zbiornicze wyniki okrągłego stołu należy ocenić bardzo wysoko. Malkontentów namawiam, żeby cofnęli się myśla do marca 1988 r.; gdyby wówczas ktoś zaproponował, że za rok dostaniemy możliwość zabrania znaczącej puli miejsc w Sejmie, a „S” będzie zalegalizowana — zostaliby powszechnie uznani za, najłagodniej mówiąc, fantastę.

Przed nami najdonioślejszy efekt okrągłego stołu — czerwcowe wybory. Ogólna podstawa poprzedzającej je kampanii będzie Deklaracja Wyborcza, która zapewne wkrótce uchwali Komitet Obywatelski. Chciałbym wskazać na potrzebę umieszczenia w tekście tego dokumentu trzech sformułowań niezmiernie ważnych z etycznego, praktycznego i politycznego punktu widzenia.

W pierwszych z owych sformułowań musi zostać jasno stwierdzone, że nadchodzące wybory będą częściowo demokratyczne nie tylko ze względu na prządawiony podział mandatów (65:35), lecz także z uwagi na niezwykle krótki termin oraz bardzo wysoki próg 3000 podpisów.

Dalej winno być powiedziane, że właśnie z powodu powyższych uwarunkowań wybory będą miały charakter plebiscytowy, a wygranie przez nas tego plebiscytu (mierzone odsetkiem zdobytych mandatów) będzie możliwe wyłącznie dzięki uniknięciu rozproszonych głosów, dzięki koncentracji wysiłków przedwyborczych i skupieniu jak najliczniejszego elektorckiego poparcia dla wspólnych opozycyjnych kandydatów.

Treść trzeciego zadania — politycznie koniecznego! — przedkładam w formie gotowej:

„Komitet Obywatelski zaprasza do partnerskiej współpracy wszystkie niezależne środowiska polityczne i siły społeczne, które akceptują rezultaty okrągłego stołu jako punkt wyjścia dla demokratycznych przemian w Polsce”.

Sądzę, że brak powyższych stwierdzeń w Deklaracji musiałby bardzo negatywnie zawazyć na jej

społecznym odbiorze — z wszystkimi tego faktu skutkami.

Warszawa, 9 IV 1989 Stanisław Remuszko

W TM nr 285 ukazała się relacja ze spotkania z Andrzejem Gwiazdą na UW. Jako naoczny świadek tego spotkania stwierdzam, że miała się do prawdy tak, jak konferencja prasowa Jerzego Urbana. Reporter TM skoncentrował się na dyskusji (może przyszedł na koniec spotkania), w której pytania były często napastliwe i prowokujące, i w takim samym tonie odpowiadał Gwiazda. Dyskusja była więc bardzo chaotyczna i mniej ciekawa niż wstępne przemówienie Gwiazdy, o którym reporter nawet nie wspominał. Zawiera ono ocenę sytuacji, która wytworzyła się wokół okrągłego stołu i zagrożeń, jakie się w związku z tym rysują. Jego zdaniem, zły był moment rozpoczęcia obrad, jak i styl ich prowadzenia w gronie wąskich elit. Ruch masowy nie znosi tajemnej gry, która jego członków sprowadza do roli biernych kibiców.

Zdaniem Gwiazdy program i granice kompromisu z władzą mogą być określone w trakcie odbudowywania się ruchu, jak w roku 1980. Dlatego nie formułuje dziś żadnego konkretnego programu, poza ogólnymi wskazaniami kształtowania postaw niezależności itp. Cel ostateczny — to niepodległość, chociaż sposób dojścia do niej trudno w tej chwili określić (na pewno nie walka zbrojna). Tu przerwały mu niemiłąch oklaski (...)

Sans wystąpienia Gwiazdy, jak widać, odbiega od wersji TM. Sprawa jest o tyle przykra, że wydziałek notatki jest bardzo wyraźny: oto mamy do czynienia z krytykantem, który sam nie mając programu, po prostu mać dając za wszelką cenę do rozumu w naszym ruchu. Tego typu metoda jest wątpliwym sposobem obrony „jedynego słusznego prawdy reprezentowanej przez grono okrągłego stołu”. (...)

A. W. Wstępna przemówienie A. Gwiazdy wydało mi się równie chaotyczne i mało ciekawe, jak jego odpowiedzi w dyskusji. A. Mól

ZRR. 10 IV prasa obok doniesień z Gruzji opublikowała drakoński dekrat „o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw państwu” - przewiduje m.in. karę do 3 lat więzienia za „działania zmierzające do wzbudzenia wrogości narodowej”, w wypadku zastosowania przemocy, bądź gdy działania te podejmie „osoba urzędowa”, grozi 5 lat. Jeśli podjęcie jest grupa osób lub gdy „pociągają za sobą poważne następstwa” - 10 lat. Za publiczne wzywanie do „podważenia lub obalenia radzieckiego ustroju państwowego i społecznego” oraz „przygotowywanie bądź rozpowszechnianie materiałów o takiej treści” grozi kara do 3 lat. Za wykorzystywanie w tym celu środków umożliwiających masowy druk - 7 lat, działanie na zlecenie organizacji zagranicznej - 10 lat.

W wyborach uzupełniających deputowanych ludowych 9 IV w 8 okręgach na Litwie 5 mandatów zdobyli kandydaci „Sajudisu”. Nie został jednak wybrany sekretarz generalny „Sajudisu” kandydujący w okręgu wileńskim - powszechne jest przekonanie, że dokonano fałszerstwa.

W porze emisji zdjętej przez władze cotygodniowej audycji telewizyjnej „Sajudisu” 29 III przed wileńskim radiokomitetem zebrał się 20-tysięczny tłum. W ramach „emisji na żywo” do strażników przemawiali członkowie Rady Sejmu „Sajudisu” oraz goście z Armenii (WAI).

Rząd Estonii przedstawił program reform zawierający m.in. projekt prywatyzacji niewielkich przedsiębiorstw i sprzedaży ziemi kochowowej rolnikom indywidualnym. Propozycje te są sprzeczne z ustawodawstwem radzieckim. Premier Estonii ma podjąć w tej sprawie pertraktacje z Moskwą.

Nieco pesymizmu

Podczas którejś z Magdalenek Adam Michnik zabrał głos w kulturalowej rozmowie o przyszłości: „Późna wiosna. Spacerują sobie Kiszczak i Wałęsa. - Czy naprawdę trzeba było aż tak się upierać przy indestakacji? - pyta generał. - A wam po co był ten cały prezydent - odcina się Lech. Klawisz woła: koniec spaceru”.

Nie jest to tylko dowcip. „Władza” to dziś niewielka grupa decydentów, która nawet w Biurze Politycznym nie ma większości - przełamata, ale nie zlikwidowała oporu aparatu. Egalitarystyczna historia OPZZ-u póki co może i powinna śmieszyć, ale grupowa frustracja będzie pchała ludzi Miodowicza do czynu. Rząd Rakowskiego - powołany przecież na Blitzkrieg z „Solidarnością” - głosi hasła pragmatycznego menadżerstwa i wyraźnie dystansuje się od polityki trudnego kompromisu z siłami społecznymi.

Co więc nas czeka? Obalenie ekipy dwóch generałów w imię zaprowadzenia ładu i porządku? Dopóki trwa kurs na pierestrojkę - pewnie nie. Spodziewaliśmy się raczej mniej efektownego scenariusza: „władza”, rozdarta między oczekiwaniami swoich i naszymi aspiracjami, będzie szła naprzód, ale z głową odwróconą do tyłu, a więc wolno i nieporadnie. Będą z pewnością i kroki wstecz.

Juz są. Przy okrągłym stole ustalono, że kontrasygnata (potwierdzenie) przez prezesa Rady Ministrów będzie wymagana przy wszystkich ważniejszych aktach prezydenta z wyjątkiem jego prerogatyw (sojusze, obronność, bezpieczeństwo państwa). W noweli konstytucyjnej wyjątek zamianowano w regule: przyszła ustawa określi, które decyzje

Węgry. Zapowiedziane na 8 IV rozmowy koalicyjne 8 ugrupowań opozycyjnych z władzami - tzw. węgierski okrągły stół - nie odbyły się. Koalicja opozycyjna nie zgodziła się na udział w rozmowach 5 innych organizacji (odpowiedników ZBoWiD-u, Ligi Kobiet, oficjalnych z itp.), które - wg deklaracji władz - miałyby wystąpić w rozmowach na równych prawach z opozycją. Koalicja oświadczyła, że chce rozmawiać z rzeczywistym dysponentem władzy, jakim jest partia komunistyczna, zaś proponowane organizacje uważa za „przedłużone ramię partii”.

75 % badanych jest za wprowadzeniem systemu wielopartyjnego; 2/3 uważa wydarzenia 1956 r. za powstanie Instytutu do badań i kontrowersje - oto wyniki sondażu Instytutu Badania Opinii Publicznej, ogłoszone w wydanym przezeń w kwietniu próbnym numerze nowego miesięcznika „Akcent”.

Fundacja pomocy biednym SZETA, najstarsza węgierska organizacja opozycyjna, działać będzie legalnie jako organizacja społeczna. W pierwszych miesiącach stanu wojennego w Polsce SZETA zorganizowała zbiórki lekarstw, żywności i odzieży, a w 1981 r. wspólnie z ZR „S” Mazowsze - koloniję dla polskich dzieci (WAI).

Czechosłowacja. Członkowie opozycji czechosłowaccy i polscy (m.in. Petr Pospisil, Anna Sabatowa, Petr Uhl, Adam Michnik, Jacek Kuroň, Władysław Frasyniuk) zgłosili kandydaturę Vaclava Havla do Pokojowej Nagrody Nobla.

Karta 77 apeluje o akcje solidarnościowe na rzecz uwolnienia Stanisława Dwiętego, który od 16 III prowadzi w więzieniu głodówkę oczekując na proces za „nakłanianie do podpisywania” petycji domagającej się uwolnienia więźniów politycznych. oprac. Alex

prezydenta wymagać będą kontrasygnaty. Inny przykład: w URm-ie wywalczyliśmy zapis o jednorazowości ordynacji wyborczej, obie strony deklarowały, że następne wybory będą w pełni wolne. Stawiało to w delikatnej sytuacji prezydenta gdyby przyszła mu chęć rozwiązać parlament: ogłosić wybory trzeba, ale jakie: wolnych nie można, innych nie wypada. I oto do uzgodnionego tytułu „Ordynacja wyborcza do sejmiku X kadencji” jakaś chytra rączka dopisała daty 1989 - 1993...

Z drugiej strony też nie będzie lekko. Nie jest bowiem prawdą optymistyczny pogląd, że ewolucja hamuje rewolucję, wręcz przeciwnie - przynajmniej przez dłuższy czas demokracyzacja otwiera też nowe możliwości przed zwolennikami gwałtownych rozwiązań. Znajdą oni chętnych słuchaczy wśród młodzieży, a - kto wie - może i w „Solidarności” jutro. Będzie ona przecież przede wszystkim związkiem zawodowym wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, tego smutnego reliktu komunizmu, który wymaga likwidacji, podobnie jak wielka płyta w budownictwie czy monopol papieru. Odezwać się także - jak pluralizm, to pluralizm - sfrustrowane grupy i środowiska pozbawione praw, przede wszystkim więc. Szalejąca inflacja i pauperyzacja (dosłownie tłumacząc zbebraczenie) dużej części społeczeństwa dodatkowo utrudni reformę.

Trudny będzie czas wytłaniania się nowoczesnego społeczeństwa. Nadzieja w tym, że mimo kolosalnego zamieszania nie dojdzie do frontального starcia, raczej osie konfliktów zaczynają kryżować jak rozsypane bierki. Czy uda się z nich ułożyć nową konstrukcję nie zawałając całości?

Feliks Felicki

Ozwartek. Korea Półd. powstała komisje do walki z „ekstremalną” opozycją (głównie studenci), wcześniej policja rozbiła wielomiesięczny strajk w jednej z fabryk koncernu Hyundai. Ludność azjatyckich „tygrysów” po wielkim skoku gospodarczym i wzroście poziomu życia domaga się wolności i demokracji, do których w Korei nieco jeszcze brakuje, na Tajwanie są prawie nieznanne. Hongkong stoi wobec kroku w tył - gdy w 1997 przejdzie pod chińską kontrolę, wybieralność miejscowych władz ma być zawieszona na co najmniej 14 lat.

Piatek. Pani poseł Gacek sprawnie przeczytała sejmowi ordynację do sejmiku i senatu. Ale w DTV - już bez kartki - pomyliła tak bliskoznaczne pojęcia jak „mandat” i „kandydat”. W TM pora podziękowań, więc i ja na ręce pani poseł śle wyrazić uznania tym wszystkim ludziom aparatu, którzy swą elokwencją wypełniali tę rubrykę.

Sobota. Znowu brezniewowska czkawka głośno: w większości krajów bloku wschodniego i zatonięciu u wybrzeży Norwegii radzieckiej atomo-

Tydzień w tydzień

5 - 11 kwietnia

wej łodzi podwodnej podano z 1-2-dniowym opóźnieniem, a liczbę ofiar - po 3 dniach. Każdorazowo czekano na komunikat TASS ignorując zachodnie doniesienia, także te o wypowiedziach Gorbaczowa w Londynie.

Niedziela. Układ o rozbrojeniu lub wycofaniu do Angoli part. zantów SWAPO, którzy wdarli się w końcu marca do Namibii, to międzynarodowy sukces RPA jako strażnika spokoju w regionie, ale chyba niezbyt dotkliwa porażka dla SWAPO, gdy spojrzeć z perspektywy wewnętrznej, czyli jesiennych wyborów w Namibii. Przywódcy SWAPO twierdzą zresztą, że układ jest nieracjonalny, bo partyzanci o nim nie wiedzą - nie mają radia...

Wtorek. Czy naprawdę czas zamknąć teatry, gdy wokół coraz ciekawiej? Urban deklaruje, że okrągły stół „przyjął w zasadzie program X plenum KC”. W „Robotniku” (PPS-RD) cytaty z biuletynu warszawskiej centrali komputerowej, tam znów przedruk z „CDN - Głos Wolnego Robotnika”. Konserwatywny katolik Marian Jurczyk współorganizuje z PPS demonstrację. Czegoś żal. K. Pajka

W „Tygodniku Mazowsze” pracowali

Tomasz Baraki, ps. Tomasz Chudy, redaktor IKS - „Informatora Kulturalnego «Solidarności»” (1980-1981), redaktor „Wzwanias” (1982-1987), w redakcji TM od 1985;

Zofia Bydliska-Czerwaszczyk, od 1977 współpracownik „Nowej”, w 1981 pracownik regionu Mazowsze NSZZ „S”, współzałożyciel TM; Barbara Dąbrowska (ps.), współzałożyciel TM;

Wojciech Kamiński, ps. Alex, absolwent filozofii UW, pracownik redakcji „Muratora”, redaktor AS-a (Agencja Prasowa „S”) i NTO (1980-1981), w redakcji TM od 1984;

Anna Kruczkowska-Bikont, ps. Anna Mól, psycholog, pracownik naukowy UW, współpracownik „Nowej” (1978-1980), współzałożyciel TM;

Krzysztof Leski, ps. K. Pajka, programista, historyk, redaktor AS-a, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1983;

Helena Łuczyna, ps. Paweł Hofer, anglistka, współpracownik KOR, redaktor „Robotnika” (1977-1980), w 1981 redaktor naczelny AS-a, współzałożyciel TM;

zn. z. w. (ps.), współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1983;

Piotr Pacewicz, ps. FF - Feliks Felicki, psycholog społeczny, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1984;

Joanna Szczepana, ps. Jan Klincz, polonistka, współpracownik KOR, redaktor „Biuletynu Informacyjnego” (1976-1980), w 1981 roku redaktor AS-a, współzałożyciel TM;

Marta Woydt, ps. Jag - Jagna Jagman, ekonomistka, pracownik „S” regionu Mazowsze, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1984;

Ludwika Wajec, ps. Michał Kos, nauczyciel fizyki, współpracownik KOR, redaktor „Robotnika” (1977-1980), pracownik „Niezależności”, potem AS-a, współpracownik TM od 1982, w redakcji od 1984.

Członkami redakcji w różnych jej okresach poza tym byli: Piotr Bikont, Agata Niewiarowska, Małgorzata Pawlicka, Brygida Pytkowska, Elżbieta Regulska, Gwido Zlatkes, a od strajków sierpniowych 1988 członkowie NZS Olga Iwanick, Joanna Kluzik i Wojciech Swidnicki.

Wszyscy twórcy i pracownicy naszej poligrafii, kolportażu oraz zespół składający TM na komputerach postanowili pozostać anonimowi.

Đziękujemy setkom kolporterów obojga płci za trud i wysiłek w dźwiganiu naszej makulatury, świątek-piątek, w słońcu i w deszcz.

Đziękujemy wszystkim numerom - od 1 do 33 - za wspaniałe, morderczy wysiłek, by TM ukazywał się regularnie, bez opóźnień i w stanie nadającym się do czytania. Wspólnymi siłami udało nam się osiągnąć nakład w porowach do 80 tysięcy, jednocześnie drukowany w całej Polsce.

Đziękujemy setkom ludzi, którzy uczynili nam swoich mieszkań znojąc kłębny dymu i nocne hałasy, oddawali nam do dyspozycji swój czas i bezinteresowną pracę. Nie zawsze potrafiliśmy im okazać, jak ważni są dla nas.

Đziękujemy naszym najbliższym współpracownikom, którzy wytrwali przy nas ponad 7 lat: Halinie Szymale, Annie Sianko, Tomaszowi Chlebowskiemu, Janowi Rutkiewiczowi, Romkowi Stefańskiemu, Wojciechowi Cesarowskiemu i Karolinie (ps.) a także Renacie Majewskiej-Kubiak i Janowi Cywińskiemu.

W pierwszych, najtrudniejszych latach „Tygodnika” naszymi najbliższymi przyjaciółmi byli przedwcześnie zmarły Roman Kordecki i jego żona Poletka.

Przez cały czas wspaniale układała się nam współpraca z przewodniczącym regionu Zbigniewem Bujakiem - którego szacunek dla niezależności TM jest dla nas wzorem postawy działacza wobec prasy związkowej - oraz z Janem Lityńskim i Henrykiem Wujcem.

Đziękujemy za pomoc naszym zagranicznym przyjaciółom: paryskiej „Kulturze” i jej redaktorowi naczelnemu Jerzemu Giedroycowi, bez którego nieporównanie trudniej byłoby nam wytrwać, Sewerynowi Blumstajnowi, Joannie Stasińskiej-Wachler, „Solidarite avec «Solidarnosc»” - za stałą i ofiarną współpracę, Markowi Michałskiemu z Komitetu „S” w Sztokholmie oraz Irenei Lasocis z Nowojorskiego Komitetu „S”, Kongresowi Polonii Amerykańskiej, Fundacji MacArthura w Chicago, australijskiej Fundacji „Polcul”, Asocjacji „Solidarite France-Pologne” oraz fundatorowi naszego sprzętu komputerowego z Nowego Jorku.

Wszyscy byliście dla nas nie tylko współpracownikami, ale przede wszystkim przyjaciółmi realizującymi wspólne cele.